

UZASADNIENIE

W sprawie powódka – B. S. dochodziła od pozwanej – I. B. zapłaty kwoty 8.622,80 zł z ustawowymi odsetkami za opóźnienie od 13 marca 2019 r. Wskazała, że łączyła ją z pozwaną umowa zlecenia, w wykonaniu której została oddelegowana do pracy w Niemczech w celu świadczenia usług opiekuńczych na rzecz osoby starszej i niepełnosprawnej. Zaznaczyła, że zgodnie z umową miała sprawować opiekę w wymiarze nie większym niż 28 godz. tygodniowo, faktycznie jednak realizacja powierzonych jej obowiązków zabierała znacznie więcej czasu. Wyjaśniła, że należne jej wynagrodzenie za świadczenie usług w godzinach nadliczbowych (8.622,80 zł) ustaliła jako iloczyn liczby takich godzin i minimalnej godzinowej stawki wynagrodzenia wynoszącej najpierw (w grudniu 2017 r., tj. pierwszym miesiącu obowiązywania umowy) 13 zł, a w później (styczniu i lutym 2018 r.) – 13,70 zł. Pozwana domagała się oddalenia powództwa – zarzuciła, że powódka wykonywała swoje obowiązki w wymiarze nie większym niż przewidziany w umowie (co powódka potwierdziła własnoręcznym podpisem) i że otrzymała w całości ustalone pomiędzy stronami wynagrodzenie. Obie strony żądały obciążenia przeciwników kosztami procesu.

W listopadzie 2017 r. powódka zawarła z pozwaną umowę zlecenia, w ramach której zobowiązała się m.in. świadczyć usługi opiekuńcze dla osoby starszej i niepełnosprawnej na terenie Republiki Federalnej Niemiec lub Luksemburga (k. 52-53). W związku z realizacją umowy powódka miała zamieszkać z podopieczną (miała mieć do dyspozycji umeblowany pokój wraz z dostępem do łazienki i kuchni). Aneksem z 28 listopada 2017 r. strony doprecyzowały umowę – zgodnie z ustaleniami powódka miała wykonywać powierzone jej obowiązki (sprawować opiekę nad mieszkającą w Niemczech H. S. (1)) w okresie od 10 grudnia 2017 r. do 10 marca 2018 r., w wymiarze nie większym niż 28 godzin roboczych tygodniowo, za wynagrodzeniem (obejmującym również koszty utrzymania) w wysokości 1.200 euro miesięcznie (netto), powiększonym jednorazowo – w grudniu 2017 r. – o kwotę 150 euro (k. 54). Jednocześnie pozwaną łączyła umowa zlecenia z F. S. (mężem H. S. (2)), zgodnie z którą czas pracy osoby oddelegowanej do sprawowania opieki miał wynosić 30 godz. tygodniowo, a sama opieka miała się sprowadzać do pomocy przy czynnościach opieki podstawowej (higiena, mycie, jedzenie, ubieranie itd.) oraz wykonywania prac w gospodarstwie domowym (sprzątanie mieszkania, gotowanie dla osoby wymagającej opieki, mycie ew. robienie zakupów itd.); w myśl postanowień umowy opiekun miał pozostawać w gotowości do pracy na wezwanie, ale też miały mu przysługiwać 2 godz. czasu wolnego dziennie (k. 83-86 i 144). Zawierając umowę powódka dysponowała już doświadczeniem z tego rodzaju pracy – w maju 2017 r. wyjechała do Niemiec, gdzie do 21 czerwca 2017 r. zajmowała się inną osobą wymagającą pomocy. Finalnie H. S. (1) powódka opiekowała się od 10 grudnia 2017 r. do 10 lutego 2018 r. – z tym dniem umowa została rozwiązana przez wypowiedzenie (złożone powódce przez pozwaną 7 lutego 2018 r. – k. 175) i tego dnia, w godzinach przedpołudniowych, powódka wyjechała do Polski (k. 250). Kilka dni przed wypowiedzeniem umowy (29 stycznia 2018 r.) powódka zwróciła się do pozwanej o zdjęcie jej z placu (k. 174 i 251), zarzucając, że umowy nie wiążą i że się pracuje od 7 do 22 (albo i dłużej [a to i dłużej]), a dzień przed wypowiedzeniem poinformowała pozwaną, że od 10 lutego będzie pracować 4 godz. dziennie (k. 13-14). Za wykonane usługi pozwana wypłaciła powódce wynagrodzenie w kwocie 987,62 euro – za grudzień 2017 r. (k. 24), w kwocie 1.200 euro – za styczeń 2018 r. (k. 23) i w kwocie 285,74 euro – za luty 2018 r. (k. 22). Codzienne obowiązki powódki – w ramach sprawowanej opieki – polegały na porannym myciu i masowaniu podopiecznej (co zabierało od 1,5 godz. do 2,5 godz. – k. 203, 206, 211 i 216), praniu i prasowaniu jej ubrań oraz praniu pościeli – ta bowiem moczyła się w nocy (powódka miała do dyspozycji pralkę), ścieleniu na nowo jej łóżka, zwożeniu jej na śniadanie, sprzątaniu ze stołu po śniadaniu, obiedzie, podwieczorku i kolacji, w tym myciu naczyń (powódka mogła korzystać ze zmywarki), pomocy przy spożywaniu posiłków (trzeba jej do ust podać posiłek – k. 215), a czasem również pomocy przy ich przygotowaniu (ustawiam miód, dżemy, sery – k. 233, wstawiam zupę do gotowania – k. 206, kartofle, sałatki to moja działka – k. 234), odwożeniu (co jakiś czas – k. 212) do toalety i pomocy w czynnościach higienicznych, zmianie pieluch (pampersów), podawaniu leków, parzeniu ziół albo herbaty, myciu i układaniu do snu oraz – przez pewien czas – na paleniu w piecu i były zwykle realizowane w godzinach od 7:40 do 22:00. H. S. (1) jadła śniadania zaraz po porannej toalecie, obiady ok. godz. 13:00, podwieczorki – ok. godz. 16:00, a kolacje – ok. godz. 18:00; przed godz. 22:00 była przewożona do swojej sypialni. W takim systemie pracy powódka narzekała na brak snu (sen jest mi bardzo potrzebny. Nie wiem jak wytrwam do 10 marca 2018 r. – k.

219) – nie podobało jej się, że podopieczna jest, jej zdaniem, późno układana do łóżka (p. H. idzie spać o godz. 22:00. Ja pierdzielę – k. 202, je długo, a później siedzi do 21:30 – 22:00. Bo taką umowę ma podpisaną mąż – k. 212, można byłoby trochę wcześniej kłaść spać p. H.. Ale co, ma umowę na super idealnych warunkach dla siebie – k. 214, nic się nie dzieje. A jak głupcy trzymamy p. H. do godz. 21:30 – 22:00 i po co. Ale tu idzie umowa – k. 214).

W sprawie powódka starała się udowodnić, że pracowała dłużej, niż wynikałoby to z łączącej strony umowy, że powierzone jej obowiązki nie mogły być wykonane w czasie przewidzianym w umowie i że pozwana zdawała sobie z tego sprawę (powódka twierdziła nawet, że pozwana zawarła z F. S. umowę na całodobową opiekę [k. 104-105] – nie udało jej się jednak tego w żaden sposób wykazać, a F. S. oświadczył, że nie posiada żadnych dokumentów za tamten okres czasu, ani też umowy [k. 125]). Na rzeczywisty czas jej pracy miały wskazywać sporządzone przez nią zestawienie przepracowanych godzin (k. 25), prowadzony przez nią dzienniczek (k. 201-251) i złożone przez nią pisemne zeznania (k. 184) oraz – pośrednio – umowa łącząca pozwaną z F. S. (k. 83-86 i 144), a na to, że pozwana miała świadomość tego, że powódka pracowała dłużej – wypowiedzenie przez pozwaną umowy bezpośrednio po deklaracji powódki o pracy w wymiarze 4 godz. dziennie. Przedstawione przez powódkę zestawienie przepracowanych godzin było dokumentem prywatnym i samo w sobie stanowiło tylko dowód tego, że powódka złożyła zawarte w tym dokumencie oświadczenie (art. 245 k.p.c.) – weryfikacja jego zgodności z prawdą wymagała dodatkowych dowodów. Niemniej jednak – już na pierwszy rzut oka – widać było, że powódka do czasu świadczenia usług wlicza czas pozostawania w gotowości do ich wykonywania (było bowiem najzupełniej jasne, że powódka nie pracowała od rana do nocy bez wytchnienia) i w związku z tym dokument ten nie był miarodajnym źródłem dla ustalenia rzeczywistego czasu pracy powódki. Bardziej pomocny był prowadzony przez powódkę dzienniczek (Sąd wykluczył, żeby powódka napisała go już po powrocie do Polski z myślą o postępowaniu sądowym – dzienniczek był wyraźnie pisany spontanicznie, bez inkrustacji i bez wygładzeń, z lekka turpistycznie, wpisy były nacechowane emocjami i oddawały nastrój powódki w poszczególnych dniach, a to przekonywało Sąd, że był prowadzony na bieżąco; zresztą powódka przedstawiła podobny dzienniczek z pobytu u innej rodziny, a trudno uwierzyć, że chciałoby się jej wymyślać i spisywać jakieś wielostronicowe opowieści na potrzeby sprawy) – ale i ten nie zawierał wystarczająco precyzyjnych informacji, które pozwoliłyby zweryfikować, ile czasu powódka poświęcała na wykonanie kolejnych obowiązków (otwartą kwestią pozostawało, ile czasu mogło zabierać zniesienie ubrań i pościeli do pralki, wyjęcie ich i rozwieszenie, prasowanie pojedynczych rzecz podopiecznej, wystawienie gotowych produktów na śniadanie, sprzątanie po posiłkach, tj. odstawienie do zmywarki naczyń, z których korzystała podopieczna, a czasem ich mycie, ścielenie łóżka, parzenie herbaty lub ziół, podawanie leków – czy było to łącznie kilkanaście – kilkadziesiąt minut, czy zajmowało to więcej czasu, czy odwożenie podopiecznej do toalety i zmiana pieluch – nawet kilka razy dziennie – wymagały więcej czasu niż kolejne kilkanaście – kilkadziesiąt minut, czy wieczorna toaleta zabierała więcej niż pół godziny, jak długo trwało pomaganie podopiecznej w spożywaniu posiłków i czy sprowadzało się to do powolnego jej karmienia, czy jakichś innych czynności). Problemu nie rozwiązywały też – jako jeszcze bardziej ogólnikowe – zeznania powódki. Umowa pozwanej z F. S. opiewała wprawdzie na 30 godz. tygodniowo, ale nie oznaczało to, że tyle właśnie czasu powódka faktycznie pracowała – zresztą wiążące dla powódki były postanowienia umowy, którą sama zawarła z pozwaną, a nie umowy łączącej inne osoby (por. art. 391 k.c.). Wypowiedzenie umowy przez pozwaną, po tym jak powódka ostrzegła, że będzie pracować 4 godz. dziennie, nie oznaczało, że pozwana zdawała sobie sprawę, że przewidziany w umowie czas pracy nie przystawał do rzeczywistych obowiązków powódki (że zapisy umowy miały w tym zakresie charakter fikcyjny) – powódka już wcześniej chciała wrócić do domu (zwróciła się o zdjęcie z placu), a sposób formułowania wypowiedzi w SMS-ach (powódka w dziwny sposób wydzielala zdania kropkami – najwyraźniej stawianymi w niewłaściwych miejscach – co zaburzało sens przekazu) mógł istotnie budzić obawy, co do jej stanu. Jednocześnie pozwana nie mogła zerwać umowy w trybie natychmiastowym (z powołaniem się na § 6 ust. 3 umowy zlecenia z 27 listopada 2017 r. – z powodu nadużywania alkoholu, o co podejrzewał powódkę świadek M. B., który reprezentował pozwaną w sprawach firmowych [k. 163 verte]) – pozwana nie dysponowała bowiem żadnymi dowodami, które uzasadniałyby uruchomienie takiej sankcji (F. S. nie skarżył się na zachowanie powódki, trudno było natomiast oczekiwać, żeby osoba koordynująca pracę opiekunów nachodziła powódkę i kontrolowała, czy ta jest trzeźwa). Z drugiej strony powódka podpisała protokół realizacji usług poza granicami Polski (k. 82) – i nawet, jeżeli podpisała go in blanco (bez naniesionych w wykropkowanych miejscach uzupełnień – k. 104-105), to i tak potwierdziła, że wykonywała usługę przez 28 godzin roboczych tygodniowo (taki tekst był bowiem od razu

wdrukowany w treść oświadczenia) – zaakceptowała warunki umowy dotyczące czasu pracy (co – w sytuacji, gdy miała już za sobą tego typu doświadczenie zawodowe – sugerowało, że realizacja powierzonych jej obowiązków była możliwa w uzgodnionych ramach czasowych, a w każdym razie, że sama tak właśnie uważała), a dodatkowo mąż jej podopiecznej, F. S., podał w wątpliwość, że pracowała dłużej niż 28 godz. tygodniowo (kiedy się nad tym zastanowie, to nie przepracowała Pani więcej niż 28 godzin [...]). Robiła sobie Pani dużo przerw i chętnie dyskutowała Pani ze mną o wszelkich niedogodnościach – k. 122 i 125; po tym zresztą oświadczeniu [po zapoznaniu się z nim] powódka zrezygnowała z jego przesłuchania – k. 137). Ostatecznie zatem powódce nie udało się wykazać, w jakim faktycznie wymiarze pełniła swoje obowiązki (a ciężar dowodu spoczywał w tym zakresie właśnie na niej – art. 6 k.c.).

Powódka nie wskazała jasno, z jakiego tytułu domaga się zapłaty żądanej w sprawie sumy (i nie musiała tego robić – *iura novit curia* [sąd zna prawo]). Podstawą zgłoszonego roszczenia nie mogła być łącząca strony umowa zlecenia – w tej zostało wyraźnie określone, że powódka otrzyma zapłatę za usługi opiekuńcze świadczone w wymiarze nie większym niż 28 godzin roboczych tygodniowo. Jego źródłem nie mogło być też bezpodstawne wzbogacenie – przepisy o bezpodstawnym wzbogaceniu nie mogą posiłkowo uzasadniać roszczenia o zapłatę ponad umówioną cenę, jeżeli stosunek stron został wyczerpująco uregulowany umownie (wyrok SN z 24 lutego 2005 r., III CK 454/04). W takich warunkach należało przyjąć, że żądanie znajdowało swoje oparcie w przepisach o prowadzeniu cudzych spraw bez zlecenia (prowadzenie takich spraw – na gruncie prawa polskiego – obejmuje bowiem również dokonywanie czynności faktycznych, i to nawet większej ich liczby, w tym pewnej ich grupy stanowiącej określoną całość [por. K. Kopaczyńska-Pieczniak w: A. Kidyba (red.), Kodeks cywilny. Komentarz. Tom III. Zobowiązania – część szczególna, wyd. II – LEX, Komentarz do art. 752 k.c., pkt 3] – a prawem właściwym do oceny nawiązanego pomiędzy stronami stosunku prawnego, chociaż świadczenie usług miało miejsce na terenie Niemiec, było właśnie prawo polskie [art. 11 ust. 1 rozporządzenia (WE) nr 864/2007 Parlamentu Europejskiego i Rady z 11 lipca 2007 r. dotyczącego prawa właściwego dla zobowiązań pozaumownych (Rzym II) w zw. z art. 4 ust. 1 lit. b. rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (WE) nr 593/2008 z 17 czerwca 2008 r. w sprawie prawa właściwego dla zobowiązań umownych (Rzym I)]). Prowadzący cudzą sprawę bez zlecenia (w sprawie – powódka) powinien w miarę możliwości zawiadomić o tym osobę, której sprawę prowadzi (w sprawie – pozwaną), i stosownie do okoliczności albo oczekiwać jej zleceń, albo prowadzić sprawę dopóty, dopóki osoba ta nie będzie mogła sama się nią zająć (art. 753 § 1 k.c.). Co do zasady, osobie, która bez zlecenia prowadzi cudzą sprawę, należy się odpowiednie wynagrodzenie w ramach szeroko rozumianego obowiązku zwrotu poczynionych nakładów (art. 753 § 2 k.c. – por. wyrok SA w Białymstoku z 13 lutego 2015 r., I ACa 936/14 i P. Drapała w: J. Gudowski [red.], Kodeks cywilny. Komentarz. Tom V. Zobowiązania. Część szczególna, wyd. II – LEX, Komentarz do art. 753 k.c., pkt 19) – prowadzący cudzą sprawę traci jednak roszczenie o zwrot uzasadnionych nakładów za okres do momentu zawiadomienia zainteresowanego o zajęciu się jego sprawą, jeżeli mógł to wcześniej uczynić (zawiadomić zainteresowanego), ale tego nie zrobił (por. P. Zakrzewski w: M. Frasz, M. Habdas [red.], Kodeks cywilny. Komentarz. Tom IV. Zobowiązania. Część szczególna [art. 535-764⁹] – LEX, Komentarz do art. 753 k.c., pkt 1: jeżeli natomiast przy dołożeniu należytej staranności prowadzący mógł wykonać obowiązek zawiadomienia, a tego nie uczynił, to [...] nie ma roszczenia o zwrot uzasadnionych wydatków i nakładów). W sprawie, rolę takiego zawiadomienia można byłoby ewentualnie przypisać SMS-owi z 1 lutego 2018 r. z informacją, że się pracuje od 7 do 22 (ze względu na jego rzeczywiste sformułowanie: ze względu na to. Ze umowy nie wiąza się. Pracuje. Od 7.00 do 22a to i dłużej nie było to jednak wcale takie oczywiste) – ale i tak powódka nie udowodniła, ile godzin dziennie faktycznie pracowała w kolejnych dniach. Praca opiekuna osoby starszej lub niepełnosprawnej to ciężkie zajęcie, wymagające empatii i odporności psychicznej, a dodatkowo – w takich warunkach, jakie zostały ustalone w łączącej strony umowie – dedykowane osobom dobrze zorganizowanym, sprawnym i silnym. W ramach opieki krzyżują się czynności skoncentrowane na podopiecznych i czynności realizowane w interesie opiekuna (przygotowywanie wspólnych posiłków, wspólne zakupy, wspólne pranie) – może to prowadzić do utożsamiania jednych z drugimi. Immanentnym elementem takiej opieki, jakiej podjęła się powódka, było przebywanie razem z podopieczną i pozostawanie w gotowości do świadczenia jej pomocy w razie potrzeby (stąd powódka miała do dyspozycji – całodobowo i nieodpłatnie – umeblowany pokój wraz z dostępem do łazienki i kuchni [k. 52] w domu podopiecznej) – swoją drogą, 2 godz. czasu wolnego dziennie, o których była mowa w umowie zawartej pomiędzy pozwaną, a F. S., to właśnie czas, w którym powódka miała być zwolniona z obowiązku pozostawania w gotowości (np. mogła się oddalić od miejsca zamieszkania podopiecznej [wyjść na spacer, wyjechać na krótką wycieczkę, udać

na nabożeństwo]). Powódka w sprawie nie wykazała, ile czasu poświęcała wyłącznie na opiekę nad H. S. (1) (z pominięciem czynności wykonywanych dla siebie lub – grzecznościowo – dla F. S.) – w takich warunkach powództwo podlegało oddaleniu (spór nie dotyczył wysokości wynagrodzenia za usługi świadczone w czasie określonym w umowie zlecenia, a tylko wynagrodzenia za usługi, które miały być świadczone w godzinach nadliczbowych). W sprawie Sąd nie brał pod uwagę podniesionego przez powódkę (po raz pierwszy w piśmie z 2 marca 2021 r. [k. 182]) zarzutu wyzysku – ten bowiem został zgłoszony już po upływie dwóch lat od zawarcia łączącej strony umowy (art. 388 § 2 k.c. – por. też A. Olejniczak w: A. Kidyba [red.], Kodeks cywilny. Komentarz. Tom III. Zobowiązania - część ogólna, wyd. II – LEX, Komentarz do art. 388 k.c., pkt 8: przyznana pokrzywdzonemu [...] kompetencja do żądania ochrony prawnej musi być realizowana na drodze sądowej i ograniczona jest dwuletnim terminem zawitym, biegnącym od dnia zawarcia umowy [...]. Po upływie tego terminu uprawnienie pokrzywdzonego wygasa i ten skutek sąd będzie uwzględniać z urzędu).

Wyrok w sprawie – z uwagi na obowiązujący na terenie Polski stan epidemii – został wydany na posiedzeniu niejawnym, po przedstawieniu przez strony stanowisk na piśmie (art. 15z² ustawy z 2 marca 2020 r. o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych).

Powódka przegrała sprawę i w związku z tym została obciążona poniesionymi przez pozwaną kosztami procesu (art. 98 k.p.c.). Na te składały się wynagrodzenie pełnomocnika pozwanej w wysokości 1.800 zł (§ 2 pkt 4 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 22 października 2015 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie) i opłata skarbową od złożonego przez niego pełnomocnictwa w kwocie 17 zł.

(...)

(...)

(...)